

Prowincja jako przestrzeń poetyckiej autoidentyfikacji w twórczości wybranych poetów lubuskich (Eugeniusz Kurzawa, Mieczysław Warszawski, Czesław Sobkowiak)

Poetów mieszkających i tworzących na Środkowym Nadodrzu zwykle się określać przymiotnikami: „lubuscy”, „regionalni”, „lokalni”. Jednak nazwy te budzą wiele zastrzeżeń wśród znawców tematu. Zwraca się uwagę na nieprzystawalność pojęć literackości i regionalności, w efekcie którego powstaje termin „literatura regionalna”¹ w znaczeniu: taka, której czynnikiem identyfikacyjnym staje się przede wszystkim aspekt topograficzny. Sprzeciw budzi także uznawanie przestrzeni za kryterium wartościujące daną twórczość². Jest to zrozumiałe, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę „odium regionalizmu”³ czy szumy i paradoksy informacyjne powstałe wokół tego terminu, pojmowanego znacznie szerzej niż tylko w ujęciu artystycznym⁴. Krótko mówiąc, regionalizm konotuje określenia, takie jak: zacofanie, ciemnota, zacofanie, konserwatyzm, parafiańszczyzna⁵.

Na gruncie literackim przekłada się to na stereotyp polegający na apriorycznym umniejszaniu wartości artystycznej poety tylko dlatego, że jest on autorem

¹ Zob. W. Browarny, *Fikcja i wspólnota. Szkice o tożsamości w literaturze współczesnej*, Wrocław 2008, s. 139–141.

² Zob. M. Grewling, *Literatura regionalna – czy literatura?*, „Pro Libris” 2010, nr 1 (30), s. 24–25.

³ Pojęcie to definiuje K. Ćwiklak, *Regionalizm i literatura*, „Polonistyka” 2005, nr 4, s. 30.

⁴ Wymienia je J. Watrak, akcentując różnorokie aspekty regionalizmu: kulturowy, cywilizacyjny, intelektualny, duchowy, gospodarczy, polityczny. Zob. J. Watrak, *Regionalizm w wieku globalizacji*, [w:] *Pogranicze kulturowe (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog)*. *Studia i szkice*, red. O. Weretiuk, J. Wolski, G. Jaśkiewicz, Rzeszów 2009, s. 25.

⁵ *Ibidem*, s. 26.

regionalnym. Mimo iż twórcy życia intelektualnego na Ziemi Lubuskiej krytykują podobne uprzedzenie⁶, świadomość bycia gorszym wydaje się stale obecna wśród autorów lubuskich. Przyjrzyjmy się tu trzem z nich – reprezentantom pokolenia Nowych Roczników: Eugeniuszowi Kurzawie, Czesławowi Sobkowiakowi i Mieczysławowi Warszawskiemu.

Nazwać ich można nie tylko autorami regionalnymi, ale i poetami prowincji ze względu na charakter twórczości i miejsce zamieszkania. Jak pisze Marek Grewling: „Region, regionalizm, regionalny, nasuwa pewne asocjacje z prowincją. Jestem przekonany, że apologia tego określenia jest zbędna”⁷. Trudno odnieść się do powyższej opinii, nie odpowiadając przedtem na pytanie: czym jest prowincja? I czy ładunek semantyczny tego leksemu pokrywa się z jego potocznym, ujemnym nacechowaniem? Słowo „prowincja” będzie tu używane wymiennie z wyrazem „peryferie” ze względu na ich synonimię.

Należałoby wyróżnić dwa aspekty semantyczne słowa „prowincja”: terytorialny i mentalny. W pierwszym znaczeniu słownik definiuje prowincję jako „część kraju, nieduże miasto, wieś itp. oddalone od stolicy”⁸. Podobnie peryferie – „zewnątrzna część czegoś (w przeciwieństwie do części centralnej)”⁹. O ile aspekt terytorialny jest neutralny, bo zakłada pewien geograficzny dystans, o tyle aspekt mentalny można interpretować dwojako. Z jednej strony *Słownik języka polskiego* potwierdza pejoratywny charakter peryferii, gdyż peryferyjny określa jako „mniej ważny; uboczny, drugoplanowy”¹⁰. Z drugiej zaś strony, jeśli przywołamy inne, mniej sformalizowane definicje (np.: „Prowincja to stan umysłu, a nie miejsce na mapie”¹¹; „Prowincja to stan ducha, nie ciała”¹²) okaże się, że przestrzeń ta może być dowolnie wartościowana w zależności od podmiotu percypującego. Zatem ujemne nacechowanie znaczy tyle, co subiektywne odczucie kogoś, kto z prowincją jest związany. Jest to często tzw. kompleks prowincji. Aspektowi mentalnemu słowa „prowincja” odpowiadałoby też określenie „świadomość peryferyjna”¹³.

Oba wyróżnione aspekty znaleźć można w twórczości lubuskich poetów. Przyjrzyjmy się najpierw ich „prowincjonalności” w sensie terytorialnym. Otóż

⁶ Na łamach lubuskiego kwartalnika literacko-kulturalnego „Pro Libris”: por. S. Kufel, *Od redakcji*, „Pro Libris” 2010, nr 4 (33), s. 3 oraz *idem*, *Od redakcji*, „Pro Libris” 2010, nr 2/3 (31/32), s. 3; M. Grewling, *op. cit.*, s. 24.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Słownik wyrazów obcych*, red. E. Sobol, Warszawa 1999, s. 903.

⁹ *Słownik języka polskiego PWN*, t. 2, red. M. Szymczak, Warszawa 1999, s. 612.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ K. Brakoniecki, *Prowincja człowieka. Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*, Olsztyn 2003, s. 129.

¹² S. Kufel, *Od redakcji...*, s. 3.

¹³ Por. termin „świadomość regionalna” (K. Ćwiklak, *op. cit.*, s. 29).

poeci związani są z następującymi miejscowościami: Wilkanowo (Kurzawa), Zawada (Sobkowiak) i Laski Odrzańskie (Warszawski). Każda z nich to podzielonogórska wieś. Biorąc pod uwagę to, że definicja prowincji akcentuje oddalenie od centrum, w ich przypadku można by mówić o podwójnej peryferyjności. Jako mieszkańców Ziemi Lubuskiej zachodniego regionu Polski dzieli ich spory dystans od centrum, czyli stolicy kraju. Ponadto mieszkając na wsi, znajdują się w oddaleniu (niewielkim, co prawda, ale jednak) od centrum regionalnego, jakim jest Zielona Góra.

Dość ryzykowne i anachroniczne wydaje się dziś operowanie kategorią centrum, podczas gdy literaturoznawcy od lat piszą o upadku centralizmu¹⁴. Wśród jego przyczyn na gruncie polskim wymienia się przede wszystkim przełom ustrojowy roku 1989. Dostrzega się nawet tendencję odwrotną, a mianowicie przejście przez prowincję statusu centrum¹⁵, swoisty „renesans lokalności” w odpowiedzi na zagrożenia globalizacji¹⁶. Jednak ten sposób myślenia – jak trafnie zauważa Karol Maliszewski – właściwy jest młodszej generacji twórców lubuskich, tej urodzonej w latach 70. XX wieku¹⁷. Tymczasem poeci noworocznikowi już wtedy wydawali tomiki. Czas ich debiutów i dojrzałej twórczości był nierozzerwalnie związany z panującą ówczesnie centralizacją w kulturze i to ona wpłynęła na ich mentalność. Oddalenie od centrum można nawet uznać za jeden z czynników determinujących ich program poetycki, gdyż przebywając na peryferiach, w izolacji, nie mogli odnieść się do tego, co działo się w wielkiej polityce w takim stopniu, jak to zrobiła np. Nowa Fala. Stąd właśnie poezja pisana w duchu „nowej prywatności” swoją pełną realizację znalazła na lubuskiej prowincji.

O swoim peryferyjnym usytuowaniu mówią sami poeci. Prowincja jest dla nich przestrzenią poetyckiej autoidentyfikacji. Stąd występujące w ich twórczości nazwy miejscowe wsi. „Ta nadodrzańska / wieś, w której żywię zamieszkałość” – mówi Warszawski o swoich Laskach Odrzańskich (*Zamieszkałość*). Sam toponim pojawia się choćby w wierszach: *Szkic do autobiografii, Powódź, Laski Odrzańskie*,

¹⁴ Por. J. Sławiński, *Zanik centrali*, „Kresy” 1994, nr 18; E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 481; K. Maliszewski, *Moja prowincja (w kilku notatkach)*, „Pro Libris” 2002, nr 1 (2), s. 37.

¹⁵ O paradoksie tej nowej tendencji pisze K. Maliszewski, *ibidem*. W szerszej skali rzecz ujmuje M. Mikołajczak: „W Europie regionów to lokalność staje się miejscem centralnym” (*„Biała plama”? Twórczość lubuska w perspektywie nowego regionalizmu*, „Pro Libris” 2010, nr 2/3 (31/32), s. 62).

¹⁶ Współczesny „renesans lokalności” omawia E. Rybicka (*op. cit.*, s. 482–484). Badaczka wśród przyczyn nobilitacji regionalizmu, oprócz przeciwwagi dla globalizacji, wymienia także ponowoczesną modę na przestrzeń i „wrażliwość nostalgiczną”.

¹⁷ K. Maliszewski, *Autentyzm lubuski. Wokół antologii*, „Pro Libris” 2002, nr 2 (3), s. 81.

Jeszcze tak niedawno. Aspekt terytorialny prowincji najpełniej wyrażony został w dwóch tomikach poety o znaczących tytułach *Zamieszkałość* i *Odrzańskie*. Pierwszy zbiorek, w którym poeta zawarł obraz wsi, jej mieszkańców, lokalnej parafii, można nawet uznać za kronikę Lasek Odrzańskich. Drugi zaś jest poetycką relacją z powodzi, która nawiedziła miejscowość w 1997 roku, i świadectwem więzi łączącej poetę z miejscem.

W poezji Kurzawy nazwa Wilkanowo (nie licząc adnotacji pod tekstami poetyckimi) pojawia się tylko raz i stanowi zarazem tytuł wiersza. Utwór ten poświęcony jest lokalnemu cmentarzowi ewangelickiemu, który został ocalony przez poetę. Kurzawa wspomina o tym fakcie również w *Ogrodzie sztuk* – książce, która jest kolażem wierszy, wspomnień, szkiców biograficzno-historycznych, artykułów prasowych dotyczących jego „małej ojczyzny”. Bohaterem tego zbioru jest właśnie Wilkanowo, będące owym ogrodem sztuk, miejscem inicjatyw artystycznych. Tu poeta przedstawia też krótką historię wsi. W jego wypowiedziach wyraźnie dostrzegalna jest fascynacja lubuską prowincją. Jednak nie można pominąć wyznania podmiotu lirycznego, który wspomina:

Nie wrosłem wcześniej w zachód [...]. Nie chciałem wrastać [...]. Nie używam potocznie słów „lubuski”, „lubuska”, a broń boże o sobie Lubuszanin. Raz, że to dla mnie sztuczność, dwa, bo oznaczałoby zdradę korzeni¹⁸.

Choć Kurzawa określa się jako „nie-Lubuszanin” i przyznaje do trudności z zakorzeniem w regionie, to jednak podejmowana przez niego tematyka literacka i działalność lokalna pozwalają przypisać mu lubuską, peryferyjną tożsamość.

Mniej bezpośrednia identyfikacja z małą ojczyzną charakteryzuje poezję Sobkowiaka. W jego kilkunastu tomikach próżno szukać toponimu „Zawada”, choć wielokrotnie pojawiają się obrazy teje miejscowości. Nazwa miejscowa zostaje jednak przywołana w zapiskach poety, czyli w cyklu eseistycznych miniatur, publikowanych na łamach „Pro Libris”. Można się do nich odwołać ze względu na to, że często zawierają metapoetyckie refleksje i podejmują problematykę regionalną. W jednym z takich zapisków pojawia się jednoznaczna autoidentyfikacja z prowincją. Kiedy poeta wspomina przyjazd przyjaciół, pisze: „Przyjechali [...]. Do mnie, do Zawady, na prowincję”¹⁹.

Prowincja w poezji Warszawskiego i Sobkowiaka jest terytorium typowo wiejskim, a więc pojawiają się w ich poezji opisy łąk i leksyka z nimi związana, np. siano, kłosa, snopy, łąny, ścierniska, ugory. Ponadto u obu twórców występują wspólne obrazy: pracy w polu, pieczenia kartofli, krów na pastwisku, sadu, widoku

¹⁸ L. i E. Kurzawowie, *Ogród sztuk*, Zielona Góra 2000, s. 15.

¹⁹ Cz. Sobkowiak, *Książki i inne słynne rzeczy*, „Pro Libris” 2005, nr 4 (13), s. 62.

jabłoni czy akacji na podwórzu. Sobkowiak, recenzując jeden z tomików Warszawskiego, pisze o identyfikacji z wsią i o nurcie wiejskim charakterystycznym dla poezji swojego kolegi po piórze²⁰. Tę samą opinię można by odnieść do obu poetów. Wiejski rys ich twórczości jeden z krytyków określił nawet nieco pogardliwie „autentyzmem na modłę lubuską”²¹.

Aspekt terytorialny przestrzeni peryferyjnej można by rozpatrywać z punktu widzenia toposu prowincji albo wsi w twórczości wspomnianych poetów. To ujęcie otwiera szersze możliwości interpretacyjne. Znacznie ciekawszy jest bowiem aspekt mentalny peryferii i to, w jaki sposób miejsce i związane z nim ograniczenia wpływają na świadomość twórcy.

Kompleks prowincji został głęboko zakorzeniony w świadomości twórców Środkowego Nadodrza. Zjawisko to zgodnie dostrzegają lubuscy regionaliści. Małgorzata Mikołajczak w kompleksie miejsca widzi nawet „znak rozpoznawczy pisarza lubuskiego regionu”²².

Genezę owego kompleksu wyjaśnia sam Sobkowiak, wspominając swoje (i Warszawskiego) literackie początki. W *Notatkach do większej całości* poeta uznaje prowincjonalne pochodzenie za źródło kompleksów wobec miejskich kolegów, za barierę dla ambitnych młodych poetów²³. Oni – jak pisze – byli „zepchnięci na pobocze” i tylko dzięki poezji mogli wybić się i przełamać swoją prowincjonalność. Paradoksalnie jednak debiutancki arkusz poetycki Sobkowiaka (*W białej koszuli*) wcale nie jest wolny od wiejskich obrazowań. Prowincjonalna tożsamość uwarunkowana pochodzeniem wydaje się biograficzną *constans*, której nie zmienia wejście do świata sztuki. Nawet opuszczenie peryferii i przeniesienie się do większych miast nie eliminuje prowincjonalnego stanu ducha poety. Wedle diagnozy Tadeusza Różewicza:

Mieszkańcy prowincjonalnych miast i miasteczek [...]. Pozostają ludźmi prowincji. Wśród poetów to pozostanie, to zakorzenienie się w krajobrazie rodzinnym jest częstym zjawiskiem. Można powiedzieć, że poeta zabiera z sobą nie tylko grudkę ziemi, ale trochę światła, powietrza i wody z miejsca urodzenia, z tej „mniejszej ojczyzny”²⁴.

²⁰ *Idem*, *Lepsza zamieszkałość*, „Pro Libris” 2010, nr 2/3, s. 114–115.

²¹ Zob. K. Maliszewski, *Autentyzm...*, s. 80.

²² M. Mikołajczak, „Biała plama”?..., s. 64. Por. S. Kufel, *Disce puer, czyli elita rozwojowa*, „Pro Libris” 2010, nr 2/3 (31/32), s. 9.

²³ Cz. Sobkowiak, *Notatki do większej całości*, „Pro Libris” 2004, nr 2 (7), s. 71.

²⁴ T. Różewicz, *Z umarłych rąk Czechowicza. (Wstęp do „Wierszy wybranych”)*, [w:] *idem*, *Przygotowanie do wieczoru autorskiego*, Warszawa 1971, s. 48.

W biografjach lubuskich poetów znaleźć można dłuższe pobyty poza Ziemią Lubuską, które związane były z kolejami życiowymi bądź edukacją. Sobkowiak ma za sobą okres wrocławski (studia na polonistyce). Kurzawa natomiast przed osiedleniem się na lubuskiej prowincji studiował na zielonogórskiej WSP, a potem wiele lat spędził w przeciwległym regionie Polski: w Suwałkach i Białymstoku. Jednak pochodzenie silniej wpływa na poczucie tożsamości poety niż smak wielkomiejskiego życia czy wykształcenie.

Tę prawidłowość doskonale rozpoznaje Andrzej K. Waśkiewicz, pisząc o „dwoistości statusu społecznego” i „dwuznaczności klasowego awansu” poetów: Mieczysława Warszawskiego i Czesława Sobkowiaka²⁵. Krytyk z jednej strony widzi w nich plebejuszy ze względu na wiejski rodowód, z drugiej zaś ludzi sztuki, bo uprawiają poezję. Są zatem na pograniczu kultury niskiej i wysokiej. Jednak nawet jako poeci odwołują się do tej pierwszej, do swojego pochodzenia i wątków wiejskich. Także Kurzawa w jednym z wierszy wspomina „awans robotniczo-chłopskiego dziecka” (***) [*pół wieku przeszło nie wiem*]).

Prowincjonalność zakodowana w świadomości przekłada się na sposób, w jaki lubuski poeta postrzega siebie i swoje otoczenie. W wierszach Kurzawy podmiot liryczny odczuwa „prowincjonalizm doskwierający” (***) [*pół wieku przeszło nie wiem*]) i „woń prowincji dokoła” (***) [*tam góry pijane od wiatru*]). Autor tak mocno zakotwiczony na prowincji przez jej pryzmat się identyfikuje. Dzięki temu na podstawie jego twórczości możliwe staje się wyodrębnienie obrazu poety prowincjonalnego. Co go wyróżnia? Przede wszystkim związane z kompleksem prowincji małe poczucie wartości.

Niska ocena poetów charakterystyczna jest dla wierszy autotematycznych Kurzawy i Warszawskiego. Pojawiają się w nich określenia, które uznać można za deprecjonujące twórcę, takie jak: „słaby poeta”, „chudy literat” (Kurzawa). Tak postrzegany poeta nie tylko „głowę nosi nisko”, ale też wydaje „cieniutkie tomiki o niskim nakładzie” (Warszawski) czy „dwa niewydarzone tomiki” (Kurzawa). Analogicznie autorzy widzą swoje dzieła. To „wiersze garbate” (Kurzawa) i „metafory nic nie znaczące” (Warszawski). Poeci, zamiast artystycznej *hybris*, manifestują własną niedoskonałość, nieistotność, bezsilność. Kurzawa pisze, że jako poeta „zostawia drobne ślady”, które uznaje za „peryferie wszystkiego” (***) [*zostawiam gdzieś drobne ślady*]). W innym miejscu zaś, że jego „mała poezja” wcale nie zostawia śladów (*Moje samotne białe żagle*).

W interesujący sposób Warszawski postrzega swój literacki dorobek. W wierszu *Szkic do autobiografii* poeta w odpowiedzi na zapytanie syna kolejno

²⁵ Por. A.K. Waśkiewicz, *Z własnym nic*, [w:] M. Warszawski, *Zaledwie niczyj*, Zielona Góra 2002, s. 75 i 77 oraz *idem*, *Postowie*, [w:] Cz. Sobkowiak, *Światło przed nocą*, Zielona Góra 1999, s. 69–71.

wylicza tytuły swoich książek. Po czym następuje krótki dialog zakończony gorzką konkluzją:

tylko tyle? pyta

tylko tyle,
ale to nie wszystko

(lektury wystarcza
akurat na podróż
właśnie pociągiem
z miejscowości
laski odrzańskie
do miejscowości
zielona góra

albo odwrotnie)²⁶

Część swojego dorobku poeta określa za pomocą czasu potrzebnego na lekturę. Jeśli wziąć pod uwagę odległość między wymienionymi miejscowościami, to okazuje się, że podróż trwa około pół godziny. To niewielki dystans. Podobnie niska jest samoocena tej poezji, skoro jej lekturę i przeżywanie można zamknąć w tak krótkim czasie – zdaje się mówić autor. Tego rodzaju osąd bierze się ze świadomości peryferyjnej. Nieprzypadkowo poeta wymienia tu dwie lubuskie miejscowości. Nie gdzie indziej, ale właśnie między Laskami Odrzańskimi a Zieloną Górą sytuuje się na poetyckiej mapie kraju.

Kompleks prowincji uwidocznia się także w sposobie, w jaki poeci postrzegają recepcję swojej twórczości. U Warszawskiego wielokrotnie pojawia się wątek braku czytelników i zainteresowania jego twórczością (*Zapis, Motyw poetycki*). Co ciekawe, poeta za odbiorcę swoich dzieł uznaje na pierwszym miejscu mieszkańca lubuskiego regionu. W wierszu o autoironicznym tytule *Poczytność* Warszawski wyznaje:

Znam kogoś, kto mnie czyta
na Środkowym Nadodrze

²⁶ Utwór ten występuje w trzech nieco odmiennych wersjach. W późniejszych wydaniach uzupełniany jest o kolejne tytuły wyliczanych przez podmiot tomików. Por. M. Warszawski, *Szkic do autobiografii*, [w:] *idem, Cztery ściany bezdomności*, Zielona Góra 1996, s. 82–83; *idem, Szkic do autobiografii*, [w:] *idem, Dziennik poetycki*, Kraków 1998, s. 6–7; *idem, Szkic do autobiografii, drugi*, [w:] *idem, Persona non grata*, Zielona Góra 2009, s. 64–65.

i na Wybrzeżu Gdańskim
oraz w zagłębiu Ruhry.
To już trzech.
Acha, jest jeszcze ten i ów,
[...]
Tak czy siak
jest nas siedmioro, może ośmioro
(dużo, nieprawdaż?),
nie licząc mnie²⁷

W podobnym duchu wypowiada się Kurzawa w szczery – ale też niepozba-
wiony autoironii – sposób, charakteryzując status poety na prowincji:

jeździ poeta od wioski do wioski
rozdaje wiersze
na spotkaniach autorskich
jeździ uparcie
[...]
(kto je kupi kogo obchodzi
to wielkie wydarzenie na skalę
gminy [...])²⁸

Przedstawione tu zostało zjawisko spotkań autorskich, czyli zainteresowania
nie tylko dziełem poety, ale też jego osobą. Tego próżno szukać w gminie. Stąd
właśnie w innym miejscu podmiot liryczny mówi o sobie: „nie jesteś tu nikomu
/ potrzebny” (*Nie jesteś tu*). Warszawski zaś używa wobec siebie formuły: *persona
non grata*, tytułując w ten sposób jeden ze swoich utworów. Znaczące, że frazy te
stały się tytułami nie tylko wierszy, ale i całych zbiorów.

Wracając do spotkań z czytelnikami, w ich sprawie swój poetycki głos zabiera
także Warszawski w utworze zatytułowanym *Spotkanie autorskie*:

Przejrzałem na oczy:
Nic tu po mnie. Oni
Sobie swoje, ja swoje²⁹

²⁷ *Idem, Dziennik...*, s. 173.

²⁸ E. Kurzawa, *Jeździ poeta*, [w:] *Autoportret z przyszłością*, Zielona Góra 2006,
s. 71.

²⁹ M. Warszawski, *We własnej skórze*, Zielona Góra 1998, s. 35.

Tu brak zainteresowania staje się obopólny, poeta nie dostrzega bowiem żadnego duchowego porozumienia między sobą a czytelnikami. Na myśl przychodzi wiersz Wisławy Szymborskiej poświęcony wieczorowi autorskiemu³⁰. Pojawia się na nim dwanaście osób. Wśród nich są tylko krewni, którzy chcą schronić się przed deszczem i ci, którzy przysypiają na sali.

Jak widać, problemy dotykające lubuskich autorów nie tylko zależą od miejsca zamieszkania. Właściwe są wszystkim, którzy wybrali poetycką drogę, bo jak powiada noblistka: „być poetą [to] / mieć wyrok skazujący na ciężkie norwidy”³¹. Poza tym masowość nigdy nie była wyznacznikiem poezji. Jednakże, w mikro-skali prowincji, omówione problemy są zintensyfikowane i wyrazistsze. Pozycja prowincjonalnego twórcy jest nieporównywalnie gorsza niż tego z większego ośrodka.

Obojętność to jednak nie jedyne uczucie, jakie przejawia wobec literata prowincjonalne środowisko. Poeta z wierszy Warszawskiego na wsi spotyka się z brakiem akceptacji i niezrozumieniem:

Tak, mówi wieś, to nie on: ten idący pieszo
Człowiek w białej koszuli, z twarzą obcą, chorą
Na poezję – źle wygląda;
[...], powiadają
Sąsiedzi – i nic już tu po nim; [...]³²

Prowincja postrzega twórcę jako kogoś obcego, innego, choć to przecież „swój” ze względu na sąsiedztwo i społeczne pochodzenie. W swoim najbliższym środowisku jest stygmatyzowany – jak mówi wieś – „chory na poezję”. Jego artystyczne zajęcie uznawane jest za coś niezgodnego z lokalną normą i obyczajem. Tylko gdy spróbował porzucić poezję, by „zająć się czymś normalnym / był cenionym człowiekiem i szanowanym obywatelem” (*Poeta*). Według prowincjonalnej mentalności tzw. „normalne” zajęcie stanowi praca przynosząca „comiesięczną pensję”. Dla otoczenia działalność poetycka jest zaprzeczeniem racjonalnej i praktycznej strony życia. Ów sposób myślenia udziela się twórcy. „Poeta to przecież / żadna profesja” – stwierdza Warszawski i dodaje, że jej skutkiem będzie pewnie „rozstrój umysłowy” (*Nie być poetą*).

Bycie poetą na prowincji nie ogranicza się tylko do pisania wierszy i spotkań autorskich. Twórca z wiersza Kurzawy, ten, który jeździ po wioskach, robi to także po to, by sprzedać swoje książki, przy tym „zarabiając na pizzę czy hamburgera”.

³⁰ W. Szymborska, *Wieczór autorski*, [w:] *Wybór wierszy*, Warszawa 1979, s. 73.

³¹ *Ibidem*.

³² M. Warszawski, *Gdziekolwiek idę*, [w:] *W otwarte karty*, Wrocław 1978, s. 10.

Wątpi w to, że ktoś kupi jego dzieła. Zdaniem Warszawskiego popyt na tomik (*Motyw poetycki*) ogranicza się do osoby samego autora.

Poruszając powyższy problem, twórcy lubuscy tym samym demitologizują status poety, bo na prowincji staje się on poniekąd akwizytorem swych poetyckich produktów i specjalistą od promocji. To nie uduchowiony poeta *artifex* – artysta słowa, twórca pięknych rzeczy, ale marketingowiec zmuszony pełnić funkcję autora i swojego własnego impresaria jednocześnie. To niezwykle trudna i niewdzięczna rola, szczególnie na peryferiach. W wierszu *Zabiegi poetyckie* Warszawski pisze, że aby opublikować tomik tzw. poeta „czapkuje niedoszłym / sponsorom i / głowi się / głowi czym / ująć ewentualnego / wydawcę / za gardło”. Trzeba dodać, iż tego typu zabiegi, tak odległe od ducha poezji, nie zyskują jego aprobaty. Dlatego autora oddającego się tym praktykom ironicznie nazywa tzw. poetą. Identycznej formuły używa Kurzawa do określenia autorów żądnych sławy, chciwych, rynkowych, konkursowych, zadufanych i nieszczerych (*Skonał na ustach*). Cieszy się, że wiele go od nich dzieli, choć nie oznacza to wcale, że lubuscy twórcy są pozbawieni ambicji i woleliby pisać do szuflady.

Mimo że poeci niechętni są temu, co należy do tej okołopoetyckiej, marketingowej działalności, są jednak świadomi, że zwłaszcza na peryferiach jest ona koniecznością. Jeśli sami nie zadbają o propagowanie swoich książek, nikt za nich tego nie zrobi. Brak krytyki, promocji czy mecenatu jest problemem często poruszonym nie tylko przez autorów, ale i środowisko intelektualne, bacznie obserwujące to, co dzieje się w kulturze regionu³³. Co prawda, wiersze i recenzje tomików lubuskich poetów pojawiają się na łamach lokalnych czasopism, ale już rzadko poza regionem. Pisząc o poezji Mieczysława Warszawskiego, Janusz Drzewucki zastanawia się: „Swoją drogą ciekawe, ilu krytyków warszawskich (nie mówiąc już o krakowskich) słyszało o poecie Warszawskim?”³⁴.

Zdaniem Maliszewskiego prowincjonalność każdego lubuskiego poety nie jest przeszkodą w zdobyciu pozycji ogólnonarodowej. Wystarczy tylko uruchomić maszynę socjotechniczną, by zapewnić mu rozpoznawalność poza regionem³⁵.

Roli mecenatu w kulturze i rozwoju literatury regionu cały artykuł poświęcił Sobkowiak³⁶. Poeta pisze o potrzebie tego rodzaju patronatu (mimo wolnego rynku), bez którego twórca skazany jest na publiczny niebyt. Na Ziemi Lubuskiej zjawisko mecenatu postrzega w ograniczonej formie, nieproporcjonalnej do

³³ Por. M. Grewling, *op. cit.*, s. 25; K. Koziółek, *Literackie szczyty*, „Pro Libris” 2010, nr 4 (33), s. 11.

³⁴ J. Drzewucki, *Książki*, „Magazyn Literacki” 2006, nr 4, s. 60.

³⁵ K. Maliszewski, *Autentyzm...*, s. 78.

³⁶ Cz. Sobkowiak, *O mecenacie i nie tylko*, „Pro Libris” 2008, nr 2 (23), s. 114–118.

potrzeb, co wynika nie tylko z braku środków, ale i chęci potencjalnych sponsorów działających w ramach instytucji kulturalnych.

Specyfika miejsca peryferyjnego wpływa nie tylko na status twórcy, ale też środowiska literackiego zogniskowanego wokół regionu. Wszyscy poeci znają się nawzajem, jak to na prowincji. Dzieli ich niewielki dystans, łączy wzajemna przyjaźń. Warszawki i Sobkowiak są kolegami ze szkolnej ławy. Wszystkich trzech poetów, których twórczość analizuję, łączy też osoba Waśkiewicza, zgodnie uznawanego przez nich za mistrza i patrona³⁷. Publikują w tych samych pismach literackich. Wzajemnie dedykują sobie wiersze, używając zdrobniałych form imion, a także recenzują tomiki.

Według auterek antologii poezji lubuskiej właśnie „związki sytuacyjne i towarzyskie” charakteryzują i konsolidują to środowisko³⁸. Teza ta znajduje potwierdzenie choćby w poetyckim zapisie ze spotkania poetów w Żarach. Oto do restauracji Hajduk zjeżdża lubuskie „bractwo po piórze” na kulinarną i oczywiście duchową ucztę. Żarski restaurator nazwiskiem Wojtaszek – mecenas poetów – ogłasza konkurs na fraszkę. Zapisem tej poetyckiej zabawy jest zbiorek zatytułowany *Fraszki na Wojtaszka (rymowanki też) lub o bractwie po piórze*³⁹. Poeci poświęcają sobie pełne humoru i satyry wiersze, wśród których są utwory Sobkowiaka i Kurzawy. Ten ostatni kończy swoją fraszkę pytaniem: „Czy zdobędzie wreszcie który Nobla, szanowni lubuscy poeci?”⁴⁰. Jak widać, nie tylko autokrytycyzm, ale i autoironia, pokazuje dystans do własnej „prowincjonalności”, ośmiesza ją i przełamuje.

Obnażanie własnych kompleksów byłoby zatem próbą uwolnienia się od nich albo po prostu uświadomieniem sobie tego, że skoro jest się poetą prowincji, należy to wykorzystać, analizując swoją peryferyjność za pomocą poetyckiego słowa, a w ten sposób prezentując tematykę, która stanowi *differentia specifica* poezji lubuskiej.

Prowincja jako miejsce zamieszkania lubuskiego poety ma jednak także swoje jasne strony. Przestrzeni tej odpowiada nie tylko figura litoty, czyli degradowania peryferii, ale i hiperboli, by odwołać się do typologii Mikołajczak⁴¹. Zatem oprócz

³⁷ Wspomina go Cz. Sobkowiak w wierszu *Legenda*, [w:] *idem, Na własny rachunek*, Świdnica 1993, s. 52 oraz w zapiskach (*idem, Notatki...*, s. 71).

³⁸ *Mieszkam w wierszu. Antologia poezji lubuskiej*, red. M. Mikołajczak i B. Mirkiewicz, Zielona Góra 2001.

³⁹ *Fraszki na Wojtaszka (rymowanki też) lub o bractwie po piórze. Prezentowane konkursowo Gospodarzowi na Biesiadzie Literackiej 12 maja 2007*, Żary 2007.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 11.

⁴¹ Badaczka wyróżnia litotę i hiperbolę jako figury odpowiadające tym aspektom miejsca, które wiążą się ze statusem prowincjonalnego poety i jego postawą wobec regionu (M. Mikołajczak, „*Biała plama*”?, s. 71).

poczucia „zepchnięcia na pobocze” i kompleksów pojawia się również pochwała peryferii, choć nigdy nie wyrażona *explicitie*.

Pozytywne wartościowanie prowincji przejawia się w postrzeganiu jej jako azylu. Wieś jest dla lubuskiego poety mikroprzestrzenią, która zapewnia mu odpowiednie warunki do tworzenia. Peryferyjne usytuowanie gwarantuje bowiem samotność i spokój. Przede wszystkim prowincja daje jednak natchnienie. Urok wiejskiej przyrody inspirowa Sobkowiaka. Poeta w swoich prozatorskich zapiskach opisuje misterium tworzenia, które odbywa się dzięki kontemplacji natury. Wyznaje: „Wiem, jak mnie pochłania patrzeć na każdy liść, płatek, ugięte gałązki, zwłaszcza gałązki forsycji, tak, napisałem wiersz z powodu tych forsycji, włączyłem jaśminy do kolejnego, innego wiersza”⁴².

Na prowincji szczególną rolę w poetyckiej inspiracji odgrywa przydomowy ogród. Sobkowiak nazywa go „żywą metaforą świata”⁴³. Dla poety z Wilkanowa jest zaś scenerią, która zapewnia odpowiednią aurę duchową dla artystycznych przedsięwzięć. Tam bowiem odbywają się spotkania w gronie poetów, wystawy malarskie czy teatralne przedstawienia.

* * *

Trudno jednoznacznie określić stosunek omawianych poetów do prowincji. W którą stronę ciąży? Bardziej ku negatywnemu, neutralnemu czy pozytywnemu obrazowi peryferii? W poezji Sobkowiaka sfera lokalnych kompleksów praktycznie nie istnieje, ale u pozostałych została silnie zaakcentowana. Powyższy dylemat wyraża Maliszewski, by po raz kolejny odwołać się do interesujących opinii krytyka poświęconych lubuskim twórcom. Badacz zastanawia się, czy ich „gorycz peryferyjności” nie jest czasem „afirmacją outsiderstwa”⁴⁴. Jednak obie te diagnozy należałoby postawić nie zamiast, ale obok siebie, bo spojrzenie lubuskich poetów na peryferie nie jest jednoznaczne, a wielobiegowe. Choć w literaturze opisano już wiele prowincji, żadna z nich nie jest Zawadą, Wilkanowem ani Laskami Odrzańskimi. Świadczy to o oryginalności zagadnienia podejmowanego w literaturze lubuskiej i daje podstawę, by dostrzec atut lokalnych twórców.

⁴² Cz. Sobkowiak, *Książki i inne...*, s. 56.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ K. Maliszewski, *Autentyzm...*, s. 81.